



GRYF

pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

TREŚĆ.

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego. Tlum. z ros. Aleksandra Starzyńska. (Ciąg dalszy)	33
Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach	41
Pieśń	54
Dr. El. Ceynowa. Napisał w stuletnią rocznicę ur. Ceynowy W. B.	56
Kronika.	62
Sprawozdanie i Krytyki.	64

Warunki przedpłaty.

Przedpłata kwartalna w Polsce z przesyłką pod opaską 300 mk. — Na pocztach polskich 280 mk. Numer pojedynczy z przesyłką pod opaską 100 mk.

W Wolnem Mieście Gdańsku: przedpłata kwartalna 15 mk. niem., z przesyłką pod opaską 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk. niem., z przesyłką pod opaską 6 mk.

Za granicą wynosi przedpłata:

W Rzeszy Niemieckiej: kwartalnie 15 mk. niem., z przesyłką 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk. z przesyłką 6 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarii: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr., pojed. numer 1 fr., z przes. 1,35 fr.

We Włoszech: kwartalnie 3 lires, z przesyłką 4 lires, numer pojedynczy 1 lire, z przesyłką 1,35 lire.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: kwartalnie z przesyłką 1½ dol., numer pojed. z przesyłką ½ dol.

W Anglii: kwartalnie z przesyłką ¼ szterl., numer pojed. z przes. ¼ szterl.

==== Cena ogłoszeń. ====

Cała strona 3000 mk., ½ strony 1800 mk., ¼ strony 1000 mk.
⅓ strony 600 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf“ do Banku Dyskontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 18.

Konto czek. w Poznaniu w Poczł. K. Oszcz. nr. 202. 194.

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.

Hilferding.

Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.

II.

Różnica położenia Słowiańskiej narodowości w Pomeranji i w Zachodnich Prusach.

Linja oddzielająca Zachodnie Prusy od Pomeranji, dawno już nie oznaczona żadną komorą celną istnieje tylko na mapie, mimo to jednak ważną odgrywa rolę w stosunku do słowiańskiej narodowości. U Kaszubów na prawej (wschodniej) stronie tej linii w Zachodnich Prusach narodowość Słowiańska jest jeszcze dosyć żywotna i silna; na lewej (zachodniej) stronie, w Pomeranji, zupełnie ona wymiera i zapewne zniknie bez śladu zanim 50 lat upłynie. Przyczyna tego jest zarazem i polityczna i religijna.

Zachodnie Prusy należały do 1772 r. do Polski i chociaż pod panowaniem polskim niemiecki żywioł już zupełnie opanował był handlowe centrum u ujścia Wisły, mianowicie Gdańsk i jego okolice, jednakowoż nie zdołał przeniknąć ubogich, lesistych i piaszczystych wiosek Kaszubskich. W czasie zaś złączenia Gdańskiego Pomorza¹⁾ z państwem pruskim²⁾ napór niemieckiego żywiołu w tej stronie także się jeszcze zupełnie nie rozwinął, gdyż szedł szczególnie w kierunku bogatej prowincji poznańskiej. Takim sposobem ubogie i nieopętnie Kaszuby, aczkolwiek już od 90 lat podane Prusakom, mniej uległy niemieckiej kolonizacji i germanizacji, aniżeli sama kołyska Polski, prowincja poznańska,

1) Gdańskiem Pomorzem lub Królewskimi Prusami nazywał się ten kraj pod polskim panowaniem. Kraj ten jak wiadomo zdobyty został przez Polskę na Pruskim Zakonie w IV. wieku i ustąpiony jej Toruńskim traktatem 1466 r.

2) które od tej pory otrzymało nazwę Zachodnich Prus.

mimo że dopiero w 1815 r. przyłączoną została do Prus¹⁾. Oprócz tego Pomeranija wschodnia już od czasu westfalskiego pokoju weszła była w skład brandenburskiego państwa. W tym kraju żywioł niemiecki panuje już całe wieki²⁾ i nie dziw, że słowiańska narodowość znajduje się tam zupełnie w innym położeniu, aniżeli w Prusach Zachodnich.

Razem z politycznym wpływem działań i religijny. Kaszubi w Zachodnich Prusach, znajdujący się pod panowaniem polskim, zachowali wyznanie rzymsko-katolickie, Kaszubi żyjący w Pomeranji, która oddawna wchodziła w skład niemieckiego cesarstwa, przeszli na protestantyzm, po większej części w XVIII. wieku. Aczkolwiek na ogół protestantyzm ledwo być może uważany jako wrogi zachowaniu słowiańskiej narodowości, tak samo jak katolicyzm jako jemu przyjazny³⁾ jednak u Kaszubów oba wyznania stały w szczególnym stosunku do słowiańskiego żywiołu. Krzewicielem protestantyzmu w tym kraju staje się narodowość niemiecka z pruskim rządem i ze swoim rdzennie niemieckim wychowaniem: słabe zanikające plemię słowiańskie, przyjmując protestanckie wyznanie, poddało się zupełnie wpływom niemieckich idei, niemieckiego wychowania i wkrótce przyjęło także język niemiecki. Przeciwnie katolicyzm w tej części Prus jest nierozdzieloną właściwością polską t. j. mówiąc o kaszubskiej ziemi i wogóle o słowiańskim żywiole. Katolickie duchowieństwo stara się tu przeciwdziałać naporowi niemieckiemu, aby przez to ochronić swoich wiernych od wpływu protestantyzmu.

Takim sposobem katolickie wsie w kaszubskiej ziemi o wiele silniej utrzymują słowiańską narodowość, aniżeli protestanckie.

Mógłbym powiedzieć dużo o wpływie minionych dziejów na położenie Kaszubów. Mógłbym wyjaśnić wielki błąd,

1) Ja nie mówię o czasowem pierwszym przyłączeniu Wielkopolski do Prus przy rozbiórce 1793 r.

2) Panował on już w Pomeranji jeszcze podczas tubyleżej słowiańskiej dynastji (wymarłej w r. 1637).

3) Widzimy naprzykład u Czechów i Słowaków, że protestantyzm tam zupełnie sprzyjał słowiańszczyźnie a katolicyzm stałe ją zwalczał.

Jaki popełniła Polska w czasie swej niepodległości wobec tego nieszczęśliwego narodu, któremu jego położenie zapowiadało widocznie świetną przyszłość. Kiedy słowiańskie plemię, władając niegdyś całym brzegiem bałtyckim, od granic Danji, straciło go następnie w biegu średniowiecza, pozostała jemu tylko niewielka część tego wybrzeża, tak ważnego pod względem politycznym i handlowym, mianowicie Pomorze gdańskie, zamieszkałe przez Kaszubów. Polska rządziła tym krajem: co ona z niego zrobiła? Bardzo ważną miejscowość, handlowy i wojenny port u ujścia Wisły, fortecę Gdańsk, zostawiła Polska w rękach niemieckich mieszczan, a resztę Pomorza, gdzie żyli i żyją bratni Polakom Kaszubi, zaniedbała zupełnie. Rozwijające się tu miasta: Wejherowo (Neustadt), Puck (Putzig), Kartuzy (Karthaus), Kościerzyna (Behrendt) Chojnice (Konitz) zaludniły się Niemcami, którzy zachowywali się wrogo wobec ludności okolicznej. W ludności tej Polska nie umiała wzbudzić poczucia narodowej z nią jedności. Chociaż mowa kaszubska tak bliska polskiej, chociaż Kaszubi na nikim oprzeć się nie mogą jak na polskiej narodowości, oni jednakowoż wcale nie odczuwają i nie uznają związku swego z polskim narodem. Nie mówię tu o tych Kaszubach, którzy żyją na samej granicy Wielkopolskiej ziemi (w Kościerskim i Chojnickim powiecie) i którzy sami uważają się za Polaków, mimo że mowa ich wskazuje, iż są Kaszubami; lecz dalej na północ, w głębi Kaszub, naród, powtarzam, nie odczuwa w sobie żadnej wewnętrznej spójni z ziemią polską, chociaż chodzi do kościoła z polskimi książkami do nabożeństwa i wie, że język jego pokrewnym polskiemu. Polska panowała tyle wieków nad kaszubskim Pomorzem, że mogła była łatwo złączyć ten kraj zupełnie ze sobą. Ona tego nie zrobiła z powodu swego ówczesnego lekceważenia prostego ludu. Kaszubi prości ludzie, chłopci, kaszubska mowa to zepsuta mowa gminu: jak można wielmożnym panom, zajmować się prostym narodem i jego mową. Tak sądzą do tej pory Polacy — obywatele ziemscy, którzy zachowali jeszcze część majątków swoich w kaszubskim kraju. W rozmowie

ze mną wyrażali na pół drwiąco swe zdziwienie, że znajdowałem Kaszubów i mowę kaszubską godnych studjowania. Pomimo że całe życie mieszkają pomiędzy Kaszubami, jednakowoż wiadomości o ich zwyczajach, bycie, obyczajach, języku nie mogłem od nikogo z nich uzyskać. Na moje pytania odpowiadali mi banalnemi frazesami o głupocie swoich ludzi i zepsuciu kaszubskiego języka. Oprócz tego wstrzymując się od wszelkiego bliższego obcowania ze swoim ludem i nie mając sposobu utrzymywania związku z poznańskim krajem, polska szlachta na kaszubskiej ziemi coraz więcej i więcej poddaje się wpływowi niemieckiemu. W szczególności młode pokolenie łatwiej i chętniej mówi po niemiecku aniżeli po polsku; widziałem w tych stronach dużo młodych szlachciców, którzy rzadko i z musu mówili po polsku, wtenczas gdy zechcieli się pokazać patriotami, a w domowym życiu używają stale języka niemieckiego. Widziałem na Kaszubach całe towarzystwa polskich panów, ludzi 20, którzy z okazji obecności jednego niemieckiego urzędnika prowadzili rozmowę po niemiecku. Katolickie duchowieństwo w tej stronie, jak mówiłem, nie sprzyja rozszerzaniu się niemieckiego żywiołu. Lecz niestety większa część jego członków taksamo jak szlachta przesiąknięta duchem polskiej arystokratycznej dumy w stosunku do Kaszubów i ich narzeczka. Są jednakowoż pomiędzy duchowieństwem niektórzy, którzy lepiej rozumieją swe obowiązki wobec narodu.

III.

Szybkie zanikanie słowiańskiej narodowości w powiecie bytowskim.

Najprędzej zaniknie słowiańska narodowość w bytowskim powiecie, przedstawiającym południowy kąt wschodniej Pomeranji. Mówiłem już, że resztki słowiańskiej narodowości, zachowały się tam prawie we wszystkich wsiach. Lecz po słowiańsku mówi tam tylko starsze pokolenie, a z nim razem wymiera narodowość słowiańska. Naród sam to rozumie. Chociaż starszym jest strasznie widzieć zanikanie

rodzinnej mowy, chociaż wiedzą i mówią, że rząd usilnie pracuje nad wytępieniem u nich języka słowiańskiego, jednak skargi od nich nie usłyszycie. Germanizacja przyjęła w Bytowskim powiecie takie rozmiary, że naród pogodził się z nią jak z nieodwołalnym losem. Właściwie to ona tam już ukończyła swe dzieło; nikogo tam nie będzie potrzeba germanizować poczekawszy jeszcze 20 lat, aby wymarło kilkaset staruszków, którzy jeszcze nie zostali Niemcami.

W samym mieście Bytowie (Bütow) mieszczaństwo, nie mówiąc o kupcach i urzędnikach, nie umie ani słowa po słowiańsku. Kaszubskim językiem posługuje się tylko kilka starych ludzi w warstwie rzemieślniczej. Jeśli tam znajdzie się człowiek młodszy od 60 lat, znający język kaszubski, to to napewno przybysz. W Bytowie jest jeden kościół protestancki, nazwany kaszubskim, niewielki, stary w oddalonym przedmieściu. W nim odprawia się raz na miesiąc specjalnie dla Kaszubów nabożeństwo, ale odprawiają się już w języku niemieckim. Polskie nabożeństwo zniesione zostało już przed 30 laty. Jeden ze starych Kaszubów, którego widziałem w Bytowie, powiedział mi: „Starszi płakali i lamentowali wœni bëli jesz Kászëbi, że dzieci sę muszeli po Niemecku uczec, ale to nic nie pomogło. Teraz to wszëtczi mûszemy Niëmcami bëc, to je zły, starszi nie mogą uczec dzieci, a to je zły.¹⁾”

Dalej wskazując mi na swoją żonę, 66-letnią staruszkę, dodał: „Kej wœna mała bëła, to wœna chcã sę po kaszubsku uczec, ale wœni nie dözvolili, xandz i szkœlni.²⁾”

Na naszych oczach dokonywujące się wymieranie słowiańskiej narodowości było dla mnie objawem godnym bliższego zbadania i dla tego przebywałem prawie we wszystkich wsiach bytowskiego powiatu, pytając w każdej, czy tam żyją jeszcze Kaszubi. Podaję wiadomości, które wtenczas zebrałem.

1) Rodzice (nasi) płakali i skarżyli się, gdyż byli jeszcze Kaszubami, że dzieci ich musiały uczyć się po niemiecku, ale to nic nie pomogło. Teraz wszyscy musimy być Niemcami, to źle. Rodzice nie mogą uczyć swoich dzieci, to źle.

2) Gdy ona była małeńka, to chciała uczyć się po kaszubsku (t. j. w kaszubskim języku uczyć się religii dla konfirmacji) lecz nie pozwolili jej pastor i nauczyciel.

Za kilka lat już podróźny nie znajdzie we większej części tych wiosek ani jednego Słowianina.

Z wiosek leżących na północny zachód od miasta Bytowa, w Niedarzynie (Meddersin) i Grzmiccy (Gramenz) niektórzy starzy ludzie umieją jeszcze po kaszubsku.

Taksamo w Moszternie (Morgenstern). W tej parafji, jak słyszałem, pastor zakazuje swym parafjanom mówić po kaszubsku. W Moszternie umie po kaszubsku 20 ludzi. Pewien staruszek w Grzmiccy mówił mi co następuje: „Do te sedmel lätne vojne tu bëła czista Polska, vszitko bëło po kaszubsku mœva. Król wœdał żebe sę pò Niemecku uczili, i vszestci dzieci sę uczili. Më jesz po kaszubsku v domie vjedno godali, a moje dzieci tò jim lœcho pò polsku mœva. To vszetko vyjdz, dalí to nicht né budze tu; to ne budze vjedno godône, to se zabodze; to król nie chce miec, vszetko pò Niemecku ma bëc, jedno mœva.¹⁾

Potem ten rozumny i rozmowny starzec (nazwiskiem Kowalka) mówił jeszcze: „Vszędze v Bëtowskem kraju stœrzy jesz sò Kaszubski, ale ti młodzi sę nie nauczili. Ale ten biastoch (wskazał na człowieka średnich lat) je uczônny i żegnônny pò Niemecku, ale tą movą rózumieje. V davnych czasach jedna piesnia bëła spevjona pœ Polsku, a drugo pœ Niemecku (ve vsach, ve szkolnici, kej uczili dzieci), v koscolê xandz jedno kôsał kazani pœ Polsku, druge pœ Niemecku. Bëło zakozône, że starszi nié mieli do dzieci mœvic pœ Kaszubsku, to je za szesdesat lat. To krol zakazał. Tero tu czisto vezdechne to mœva.²⁾ Jeszcze w 1814 roku wszystkie dzieci w tych miejscowościach mówiły po kaszub-

1) Do siedmioletniej wojny była tu sama Polska, wszyscy mówili po kaszubsku, król przykazał, aby uczyli się po niemiecku, aby wszystkie dzieci koniecznie do szkoły chodziły. My jeszcze zawsze w domu mówiliśmy po kaszubsku, ale moje dzieci słabo umieją po polsku. Wszystko to się kończy, potem nikogo tu nie będzie (z Kaszubów), wogóle nie będą mówili (po kaszubsku) język się zapomni. Król tego nie chce, wszystko powinno być po niemiecku, wszędzie jeden język.

2) Wszędzie w Bytowskim kraju starzy jeszcze są Kaszubami, ale młodzi nie nauczyli się (po kaszubsku). Oto ten Biastuch uczył się i był confirmowanym w języku niemieckim, ale on jeszcze rozumie język (kaszubski). Dawnemi czasy we wioskach, w szkołach, gdy uczyli dzieci, jedną pieśń śpiewali po polsku, drugą po niemiecku (pobożne pieśni, które każdy dzień śpiewają dzieci w protestanckich parafjalnych szkołach). Zakazali rodzicom mówić z dziećmi po kaszubsku przed 60 laty. To zakazał król. Teraz tu zupełnie wymrze ten język.

sku, chociaż starzec urodzony 1791 r. nie pamiętał, aby w szkołach wykładali inaczej, jak w niemieckim języku. W 1811 r. pastor w tej parafji (wieś kościelna parafji w Borztechomje (Borntuchen) jeszcze był obowiązany głosić kazanie po polsku, wtenczas właśnie przybył nowy pastor i pierwszym swem niemieckim kazaniem wzbudził ogólny śmiech u ludu. Więcej on już nie miał kazania po polsku i od tej pory (od 1811 r.) przyjeżdżał tylko 4 razy w celu wygłoszenia polskiego kazania pastor z Wielkiego Techomia (Gross Tuchen). W 1830 r. umarł ten pastor, ostatni umiejący mówić po polsku.

Przechodzę do wiosek położonych na wschodnią północ od Bytowa. W Wielkim Pomysku (Pomeissken) kaszubski język zanikł prawie, w Małym mówią po kaszubsku jeszcze dorośli, ale dzieci już nie umieją. „Wu nas, a też w Pulszcze (Polzen), v Jamnie (Jammen) i Parzehovie (Parchau)¹⁾ Kaszubsko mœwa zaginie“ mówili mi tam. Duchowny w Wielkim Pomysku, którego spytałem o znikanie słowiańskiej narodowości, mówił mi: „Das erinnere ich mich ganz gut, dass es von selbst einschloef. Endlich schämte man sich, Kaschube zu sein und kaschubisch zu sprechen. In früherer Zeit wurde aber wegen der Sprache viel Spektakel gemacht, besonders mit den Predigern“.²⁾

W tych wsiach tej parafji, które graniczą ze Zachodnimi Prusami, jest kilka rodzin katolickich: Te rodziny silniej zachowują swój język. Jeden z tamtejszych mieszkańców mówił: „Kožde jakî je viare, tak goda“ t. j. że język utożsamia się z religją, protestanci mówią po niemiecku, katolicy po kaszubsku.

Na północ w odległych okolicach około Lupowskiego jeziora, jest kilka wiosek, w których i pomiędzy protestantami kaszubski żywioł zachował się silniej. Mianowicie Lupowskie (Lupowske), gdzie prawie wszyscy mieszkańcy mó-

1) Dwie ostatnie wsi należą do Zachodnich Prus i graniczą z Pomyką parafją.

2) Dobrze pamiętam, że słowiańska narodowość zgasiła sama z siebie. Narazcie zaczęli wstydzić się, iż są Kaszubami. Lecz dawnymi czasy robili wiele hałasu o język, szczególnie z duchowieństwem.

wią jeszcze po kaszubsku, Bukolt (Buchwalde) i Wusuwk (Wussowke).

Aczkolwiek w niewielu izdebkach, to jednak zachował się słowiański język pomiędzy starymi i w sąsiednich wsiach Słupskiego powiatu, mianowicie w Budowie (Budow, wieś kościelna) Wicorku (Jerschkewitz) i Klesznicy (Kleschnitz).

Na południowy wschód od Bytowa, tylko wieś Rabacino (Gröbenzin) jest na pół kaszubska. We wsi kośc. Ugoszczu (Bernsdorf) i we wsiach Czarna Dąbrowa (Czarndamerow), Oslawa Dąbrowa (Oslaw Damerow), Róg (Sonnenwalde), Przywóz (Przywóz) tylko niewiele starych ludzi umie po kaszubsku. W Sominie (Sommin) słowiański język zniknął zupełnie.

Nareszcie idąc od Bytowa na zachód i południowy zachód, znajdujemy, że we wsi Niezaprzewo (Damesdorf), we wsi Tungomin (Tangen) i we wsi Techomin (Tuchen) pozostało w każdej po 2—9 rodzin, w których mówią jeszcze po słowiańsku. We wsi Katkowa (Katkow) żywioł słowiański zupełnie wygasł w przeciągu ostatnich lat. Jeden z Kaszubów w tym kraju, człowiek wiekowy, słyszał od starych ludzi, że kiedyś mówili tylko po polsku także i w bliższych miejscowościach Rummelsburgskiego powiatu (Rummelsburg po słowiańsku Mjastko), położonych na zachód od Bytowskiego powiatu, jak we wsi Koczyglowie (Kölziglow) i Werznie (Versin): „**ale prsised cvang, dodał on, i muszeło vszitko Polske zagubioné bëc i vszitko po Niemecku bëc. Ta Polska mœva muszeła wustac to bëło zakazone i dlo tego jen bëło zažegnõnie po Niemecku**“.¹⁾ Jeszcze w 1817 r. w tych wsiach Rummelsburskiego powiatu było niewielu ludzi, mówiących po słowiańsku. (c. d. n.)

1) Ale nastąpił przymus, wszystko Polskie musiało być zagubione, wszystko musiało być po niemiecku. Polska mowa musiała ustać, ona była zakazana i dla tego konfirmowali tylko po niemiecku.

Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach.

Kaszubi budowali od czasów najdawniejszych domy drewniane. Lasy rozległe dostarczały im bardzo taniego materiału budowlanego. W powiatach chojnickim, kościerskim, kartuskim i człuchowskim znajduje się dzisiaj jeszcze szereg wiosek, zbudowanych wyłącznie z domów drewnianych. Ludność zdaje się nie byłaby nigdy odstępiała od budowy w drzewie, gdyż prócz wielkich rozległych lasów fiskalnych prawie każdy gbur¹⁾ kawałek własnego lasu posiada. Jednakże z powodu zabronienia przez policję budowy domów pod dachem słomianym ludność zaczęła budować domy masywne.

W północnej części powiatu kartuskiego i w powiatach wejherowskim i puckim już znacznie prędzej odstąpiono od budowy domów drewnianych, gdyż od czasów separacji, około połowy ubiegłego stulecia, prywatne dzierżenie lasów znacznie się zmniejszyło. Wieśniacy kaszubscy rozpoczęli budować domy t. zw. wiązanki, napelniając poszczególne przedziały gliną; Ludność zaś uboższa, która bez własnej chaty nie chciała się obywać, wystawiała ściany zewnętrzne z suchych cegieł niepalonych.

W czasach pierwotnych używali Kaszubi dla budowy całe odziemki, obciosane tylko od biedy toporem, które na rogach wykarbowane i jeden na drugi układane bywały. Ściany główne składały się z całkowitych belek, krzyżujących się na rogach chaty. Z powodu, iż nie było możliwe siekierą belki równomiernie obciosać, zatykali Kaszubi fugi ściany blokowej mehem lub gliną.

W czasach późniejszych przerynano piłą belki na dwie części. W ten sposób oszczędzano drzewa, ale za to ściany były słabsze. Chaty takowe nie były już więcej żadnemi blokhauzami tylko wiązarkami, jednakowoż z tą różnicą, że przy budowie ludność brała na wypełnienie przedziałów nie gliny lub cegieł, lecz bale.

1) gospodarz samodzielny.

Wieżniacy kaszubscy fundamentu mocno budowanego nie znali, mieli tylko fundamenty z luźno układanych kamieni. Na rogach chaty wkopywali ogromne kamienie polne, na których spoczywały belki główne, t. zw. s w e l e.

Najstarszemi domami były chaty bez kominów. U Kaszubów na Pomorzu gdańskiem takowych już nie znalazłem, jednakże u Kaszubów, mieszkających nad Lebą, w Klękach albo Klęczycach i we wsi Wielgô Garnô (Pomeranja), można widzieć jeszcze kilka takich starodawnych chat bez kominów. Dym wychodzi z wnętrza domu przez górną część drzwi siennych lub przez lukę dachową.

Zwykły dach z słomy lub trzciny jest u wierchołku przymocowany t. zw. k o z ł a m i. Mniej rozpowszechniony jest zwyczaj przymocowania g r z e b i e n i e m z wiązek słomianych.

Słomę układa się w ten sposób, że poszczególne jej pokłady przytwierdza się cienkimi tyczkami sosnowemi, które się witykami przywiązuje do lat dachowych. Końce tyczek zapuszcza się w szczytach w t. zw. w i a t r a k i.

Dachu dwoistego na cztery strony schodzistego nie spotkało się przy chatach gburских, natomiast często przy starych domach dworskich.

Nie znając zamków żelaznych na zamykanie drzwi, używała ludność wiejska na Kaszubach rygli drewnianych. Podłogę bito z gliny.

W starej chacie gburskiej było mało miejsca. Zazwyczaj składała się chata tylko z jednej wielkiej izby, jednej mniejszej, a l k i e r z a, służącego jako sypialnia. W większych chatach gburских alkierz miał wielkość izby. Komin stał w środku chaty. Każda izba miała osobny komin. Gdy przed mniej więcej 10—20 laty kominki zostały usunięte, urządzono w kominie, którego podstawa wynosiła 3×3 m., kuchnię.

Liczba okien w domach wiązarkowych jest stosunkowo wielka. Przy blokhauzie są okna zwykle małe, ażeby przez przerznięcie bali nie osłabić ścian.

Mieszkanie i chlew pod jednym dachem znajdują się przy większych chatach gburских bardzo rzadko, często

jednakże przy gospodarstwach mniejszych. Bardzo chętnie buduje ludność dla każdej gałęzi gospodarstwa osobny budynek. Oprócz domu mieszkalnego, chlewa i stodoły mają jeszcze piekarnik, piwnicę, szopę na wozy, torf i drzewo.

Najczęściej spotykamy na Kaszubach chaty z przysionkami w szczycie. W sprawie typu zaświadniczego chat panują najrozmaitsze zdania. **R. Hennig** wnioskuje w swoim dziele „Das deutsche Haus in seiner historischen Entwicklung“, że domy z przysionkami w szczytach są zupełnie identyczne z najstarszymi typami budownictwa północnego. Dla wyjaśnienia dodaje on, że obie formy przechodziły ten sam rozwój. Pierwotnie był cały przysionek otwarty, a w Pomeranii i w Norwegji Zachodniej w środku rozdzielony. Jedna strona tylko zostaje otwarta, w której się znajdują drzwi wchodowe. W połowie drugiej urządzają sobie komorę.

Na koniec został przysionek tak w krajach północnych jak i na Kontynencie zupełnie wciągnięty w ściany domu. Z tego podobieństwa chce **Hennig** typ budownictwa północnego wywodzić. Do jego poglądów przyłącza się także inspektor budownictwa **Henryk Hacker** z Kwidzyna w rozprawie „Über westpreussische Bauernhäuser im nordischen Typus“ (Zeitschrift des hist. Vereins für den Reg. Bez. Marienwerder)

A. v. Harthausen (Ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und Westpreussen) stoi na zupełnie przeciwnem stanowisku, a zaznacza mianowicie, że chaty gburskie z podsieniami w szczycie są czysto słowiańskiego pochodzenia. Harthausen udowodnia, że chaty, leżące pomiędzy Słupskiem i Lęborkiem, wykazują zupełnie odmienny typ w budowie przysionka w szczycie od typu zachodniego i są bardzo rozpowszechnione w północnej części Pomorza. Nawet najskromniejsza chata ma przynajmniej jeden kąć domu w taki sposób otwarty, spoczywający na filarze i tworzący mały przysionek. Taki typ — powiada A. v. Harthausen — rozpowszechnił się bardzo po lewej stronie Wisły i w Wielkopolsce, a nawet i w Królestwie Kongresowem i jest, jak dodaje na końcu, czysto słowiańskim stylem budo-

wnictwa. Jako charakterystyczny moment na rozeznawanie od typu północnego wskazuje autor na sień, wciśniętą pomiędzy przysionkiem i izbą.

Przed wojną krajowy konserwator dla spraw budowy pomników w Prusach Zachodnich, powiatowy inspektor budownictwa **Schmid** — Malborg, zwrócił swoją specjalną uwagę na chaty gburskie na Kaszubach. Sch. liczy je do szeregu typu chat zachodniopruskich, które wykazują pewną odmianę charakterystyczną od domów frankońskich. W czasopiśmie „Die Denkmalpflege“ rocznik 1907 nr. 7. przytacza **Schmid** dla porównania obrazy i rysy poziome formy frankońskiej w Stangenwalde około Biskupca, w dawnej ziemi Pomezanji, i z Kaszub z przysionkiem w szczycie mianowicie z Wdzydź, w powiecie Kościerskim. Przysionki przy chatach, wykonanych w stylu frankońskim, znajdują się podług niego w froncie domu, przy chatach kaszubskich zaś w szczycie. Braknie także przy chacie z Wdzydź chlewa w przeciwieństwie do wszelkich zabudowań frankońskich. Jednakowoż części wnętrza domu, jak izba, alkieryz i sień są tak samo ugrupowane jak przy formie domu frankońskiego, z czego wniosek na bliskie pokrewieństwo obu form.

Obszerniej rozwodził się p. **Schmid** o chacie gburskiej na Kaszubach na posiedzeniu „Verein für kaschubische Volkskunde“. Powiedział on, że forma zasadnicza jest zawsze jednakowa, powtarzająca się także w Nizinach Wisły, Pomezanji i Ziemi Chełmińskiej. Możemy ją znaleźć także na Mazurach, Warmji i Sambji, a chcąc dać typowi domu wspólną nazwę, trzeba go razwać „Chata gburka Ziemi Krzyżackiej“. Trzeba podług tego uważać naszą chatę gburką jako odmianę domu górnoniemieckiego. Chata taka ma tylko jedno ognisko, znajdujące się w środku tak zw. czarnej kuchni i jest znamiennym rysem wszystkich chat gburskich b. Ziemi Zakonu Krzyżackiego. Odrębność jednak stanowi kominek, znajdujący się obok pieca w izbie i w którym się pali wprost z izby. Urządzenie takie służy do ułatwienia gospodyni rządu domowego. Cała kombina-

cja (czarna kuchnia, piec i kominek) jest chacie kaszubskiej wspólna z wszystkimi drugimi grupami Ziemi Krzyżackiej. Chatę kaszubską więc Schmid określa jako odmianę rozpowszechnionego na Ziemiach Krzyżackich domu górnoniemieckiego, zastósowaną do odrębności ziemi.

Domy z przysionkami znikają coraz więcej z wsi kaszubskiej. Spotkałem jeszcze nieliczne jej zabytki. Dzisiaj zazwyczaj forma zewnętrzna i wewnętrzny układ zupełnie są zmienione. Gbur dzisiejszy nie może się już zaprzyjaźnić z przedsionkami otwartymi, gdyż takowe nie odpowiadają jego dzisiejszemu charakterowi. Dom z przedsionkiem daje zabudowaniu wygląd spokojny, przypominając nam stare dobre czasy, kiedy gbur po pracy dziennej w przysionku wypoczywał albo w niedziele przesiadywał z swoją rodziną. Gbur jest trzeźwiejszy i nie mażadnego pociągu na rozmyślania sentymentalne. Przedsionek przy chacie uważa on za zbyteczny, więc rozbudowuje go na „dobrą izbę“ i zamyka w niej meble zakupione w sklepie miejskim.

Można z pewnością przyjąć, że budowa przysionków w szczycie ogólnie była rozpowszechniona na Kaszubach Pomorza gdańskiego. Przynajmniej nie znalazłem dotychczas żadnego miejsca, gdzieby nie można wykryć śladów takiej formy chat.

W powiatach puckim i wejherowskim domy z przysionkami można bardzo rzadko obecnie jeszcze gdzie znaleźć. W powiecie kartuskim, szczególnie w południowej części, są domy z przysionkami w rogu bardzo rozpowszechnione.

W powiatach chojnickim i kościerskim znajdujemy jeszcze dzisiaj, oprócz przysionków budowanych w rogu i w szczycie domu, przysionki wystawione w froncie.

W poniżej podanych przykładach podajemy poszczególne formy domów z przysionkami jako przykłady chaty gburskiej na Kaszubach.

Chata z przysionkiem w Wdzydzach w powiecie kościerskim zachowała jeszcze najbardziej charakter pierwotny. Chata ta leży cośkolwiek na uboczu od ulicy,

prowadzącej przez wioskę, w środku kaszubskiego ogrodu gburskiego, w którym się krzewią bezpospolite leszczyny, wiśnie, dzikie gruszki i śliwki. Przedsiónek, zwany także i wystawkiem, leży po stronie wjazdu i zajmuje całą szerokość frontu; spoczywa zaś na czterech filarach, opartych na podkładach z kamieni polnych.

Fundament jest nadzwyczaj prymitywny, złożony z luźnych, nieociosanych kamieni polnych. Na rogach w szczytach znajdują się wielkie płaskie kamienie polne, na których główne bale leżą. Jako sztuki służą jędrne, toporem okrziesane pnie sosnowe, które w rogach domu w rodzaju węgielnika są zapuszczone, i przytrzymane gwoźdźmi drewnianymi (tebel, l. m. teble). Na górnej murłacie leżą w odstępach do 1.60 m. belki się krzyżujące, które utrzymują rusztowanie dachu. Kozły opierają się na belkach się krzyżujących i są w linii wierzchołkowej capami zespojone. Na kozłach są łaty dachowe gwoźdźmi drewnianymi przymocowane. Na łatach dachowych leży deka słomiana, układana w sposób zwyczajny i przytrzymywana przy wierzchołku kozielekami. Wietrzniki (wietrzniońk, l. m. wietrzniońcie) w szczytach są w wierzchołku ozdobione.

Przez drzwi (dwiérze), znajdujące się w ścianie szczytowej, wielkości 1,50×0,80 m. wchodzimy do sieni, wyłożonej kamieniami, skąd drabina na poddasze (na górę) prowadzi, gdzie ludność przechowuje zboże. Przestrzeń, znajdująca się ponad sienią, zwie się domownikiem. Obok sieni, w swojej całej rozciągłości, znajduje się kuchnia. Komin jest budowany do wysokości izby z suchych cegieł niepalonych. Drzwi, znajdujące się obok kuchni, prowadzą z sieni do izby. Ściany w sieni są zestawione z samego drzewa, w izbie natomiast są powierzchnie belek obrzucone gliną. Najpierw zostają belki obite witkami sosnowymi, gliną obrzucone, gładko strychowane i po wyschnięciu wapnem wytynkowane. Dla ożywienia białych ścian dodaje się jeszcze u góry pod sufitem jedną ultramarynową linię dekoracyjną. O ile można się opierać na podaniach, wymalowała ludność kaszubska często ściany modremi wzo-

rami kwiatów. Deski sufitu są dymem zczerniałe. Obok drzwi, w ścianie między izbą i kuchnią, znajduje się kominiek, a obok niego piec, wystawiony z cegieł palonych, który pierwotnie był złożony z charakterystycznych kafli starodawnych, a obecnie w taki sam sposób został zrekonstruowany. Piec bywał zawsze z kuchni ogrzewany. Pod pewnym względem trzyma się ludność dziś jeszcze tego urządzenia. Ogień kieruje się z ogniska do pieca w izbie, ażeby tak oszczędzać opaliwa.

W izbie znajdują się dwa okna, szerokie 96 cm., a długie 73 cm. Formę nieco niezwykłą objaśnić możemy z tego punktu widzenia, że budowniczy starał się, jaknajmniej belek przechodzących przez ścianę, ażeby nie zmniejszyć

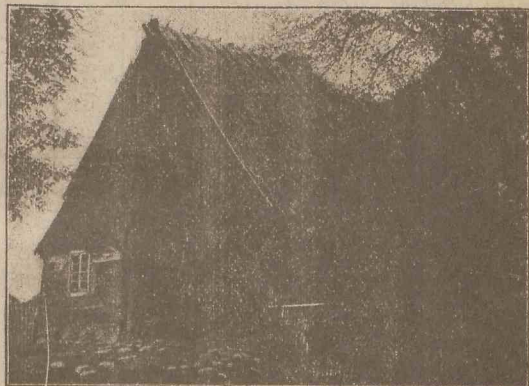


Fig. 1. Chata z przeddomkiem w Lipuskiej Hucie pow. kościerski.

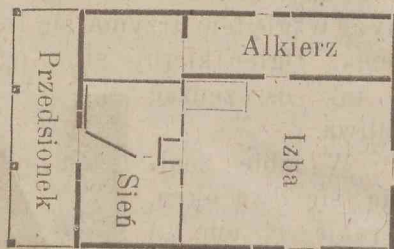
trwałości ścian. Dlatego nie znajdziemy nigdy w jednej ścianie więcej niż jednego okna. W komorach miała ludność tylko jedną małą lukę dla światła, przez którą były przerzniete dwie belki do połowy. Szyby nie są zakitowane, tylko wciśnięte w poprzeczki. Ramy są podtrzymane przez czopy drewniane.

Z wyjątkiem zawiasy (z ôwiasa l. m. z ôwiasie) nie znalazie się w całym domu ni kawałka żelaza. Nawet zamek (régłócz), którego można przez prymitywne ale praktyczne przyrządzenie z zewnątrz zamykać, jest z drzewa. Deski, łaty, kozły itp. są przymocowane gwoździ drewnianymi (teble.)

Forma zasadnicza jest przy wszystkich chatach z wystawkami jednostajna, składająca się z przysionka, sieni z „kuchnią“, izby i jednej lub więcej komór. Ognisko zaj-

muje miejsce główne, około którego się wszystkie drugie ubikacje grupują. Kominek znajdował się dawniej zawsze w mieszkaniu głównem, w izbie. Później przełożone zostało ognisko do komory ubocznej. Kominek został bądź zamurowany, bądź wbudowano w nim drzwi, tak że miał wygląd szafy.

Rys poziomy chaty w Borsku przedstawia nam jeszcze więcej ścieśnione stosunki ubikacji. Taka chata składa się tylko z sieni i izby, komory brakują zupełnie. W izbie znajduje się piec z cegieł, przy którym ławka stoi. Podłogi są już wydylowane, jednakże jesz-



Rys poziomy chaty z wystawkiem w Wdzydzach.

cze przy pomocy gwoździ drewnianych. Deski są układane wprost na dnie z piasku. Przymocowanie gwoździ drewnianymi odpowiada w większej części staremu zwyczajowi

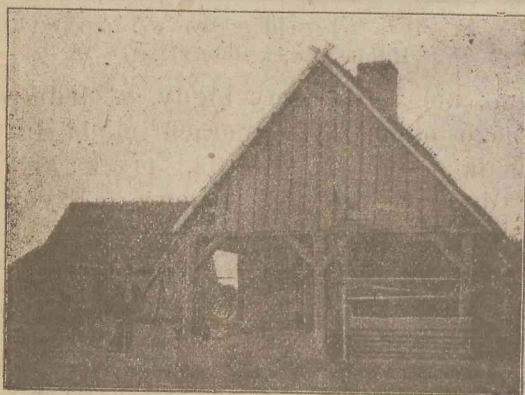
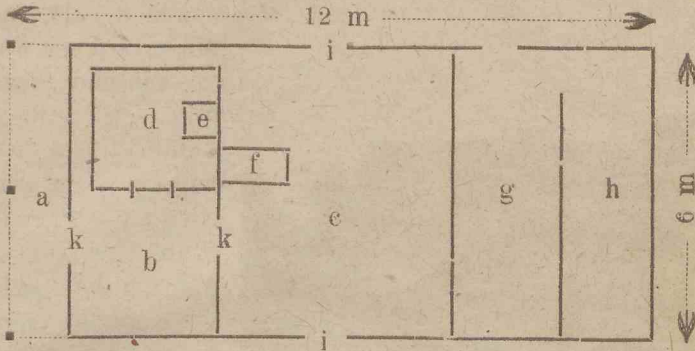


Fig. 2. Chata z wystawkiem, wyb. Leśno, pow. Chojnice.

wyrabiania wszystkiego własnoręcznie, żeby nawet najmniejszych wydatków pieniędzy sobie zaoszczędzić. Chlew jest wbudowany w przeciwnym końcu w szczycie. Takie urządzenie znajdujemy rzadziej przy chatkach z wystawkami.

Nieco odróżnia się w podziale ubikacyj, jednak bez stracenia typu zasadniczego, chata w Leśnie. Jest ona, czego nigdzie nie mogłem zaobserwować, urządzona dla dwóch rodzin. Kuchnia znajduje się więcej

w środku domu. Po obu stronach są sienie. Komory nie znajdują się, jak jest zwyczaj, po stronach izb, tylko w przeciwnym szczycie. Podłoga tutaj jest jeszcze z gliny ubita. Sienie są brukowane.



Rys poziomy chaty z wystawkiem w Borsku pow. chojnicki.

a) wystawek, b) sień, c) izba, d) kuchnia e) ognisko f) piec g) chlew dla krów h) chlew dla świń i) okna k) drzwi.

Obok tego domu stoi jedna chata z zwyczajniejszymi formami, bo składa się tylko z przysionka, sieni i izby. Komory brakną.

Chata z wystawkiem w Hucie Lipuskiej, pow. Kościerski (Fig. 1.) jest podobną do chaty w Wdzydzach. Jednakże ludność rozbudowała tutaj już jeden róg na izbę, która jest przeznaczona dla deputnika. Upodobanie, przynajmniej jedną wielką izbę



Fig. 3. Wystawek w rogu w Ostrzycy, pow. Kartuski.

sobie stworzyć, w której wszyscy członkowie rodziny się zgromadzają, jest bardzo znamienne i występuje tutaj w

całej pełni. Izba jest też 7 m. długa i 5 m. szeroka. Wogóle wykazuje dom większe ubikacje. Komin jest w podstawie 3×3 m., a przestrzeń jest na kuchnię rozbudowana.

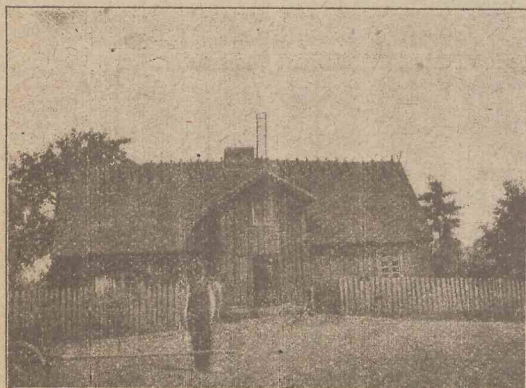


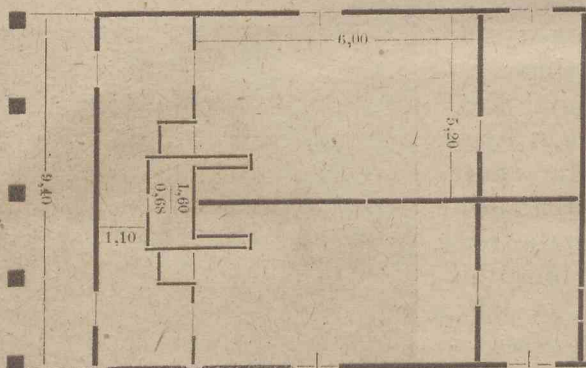
Fig. 4. Wystawek w froncie w Wirowach, pow. Kościerski.

Izba jest 1,95 m. wysoka, a cały szczyt ma wysokość 5 m.

Ponad drzwiami jest wtłoczony numer 1781, wskazujący na wiek chaty. Przypuszczam, że wszystkie domy z wystawkami w szczytce, które na Kaszubach się jeszcze znajdują, z tych czasów pochodzą. Starsza będzie tylko

1781

chata wdzydzka. Inne zostały prawdopodobnie jeszcze później wybudowane.

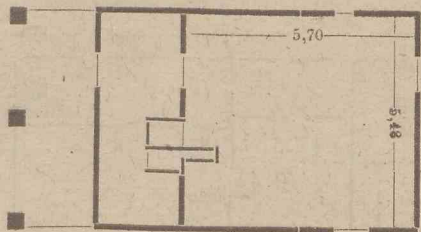


Rys poziomy chaty we wsi Leśno, pow. Chojnice.

Bardzo rozpowszechniony jest wystawek w rogu (Fig. 3.).

Tylko jedna połowa szczytu tworzy przysiónek, gdyż druga jest na izbę lub chlew rozbudowana. Rys poziomy jest przy tych wszystkich domach z małymi odmianami zawsze

ten sam. Komora, t. zw. alkierz, braknie w wielu mieszkaniach. Często też w miejsce jednego pokoju znajduje się jeden chlew.



Rys poziomy chaty z wystawkiem w Leśnie, pow. Chojnice.

Znacznie rzadziej spotykamy na Kaszubach wystawkom w froncie. Chata w Wirowach w pow. Kościerskim (Fig. 4.) jest w takim stylu wybudowana. Mi się zdaje, że wystawek taki został o wiele później dostawiony, mimo że właściciel takiej zmiany nie może sobie przypomnieć. Rys poziomy umocnia jeszcze więcej prawdziwość mojego przypuszczenia. Bez przysionka w froncie i przy rozbudowaniu jednego pokoju na wystawek rogowy mamy akuratny rys poziomy domów z wystawkami w rogach.

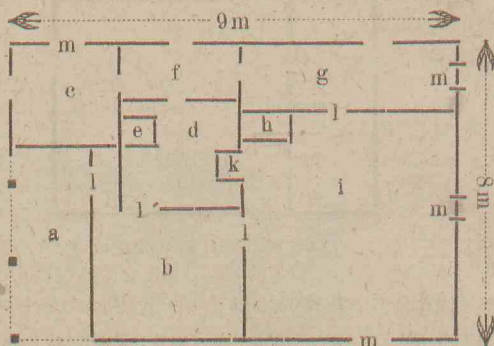


Fig. 5. Wystawek frontowy w Gürkach, pow. Chojnice.

W Gürkach

(Fig. 5.), w powiecie Chojnickim, znajduje się jeszcze jedna odmiana. Wystawek frontowy nie jest przedbudowany przed dom, lecz wprost w dom wbudowany. Budowa taka opiera się o budowę will przy początku tego stulecia, w których takie przysionki wstępne bardzo często się widuje. Po jednej stronie jest zwykły podział ubikacji: izba i al-

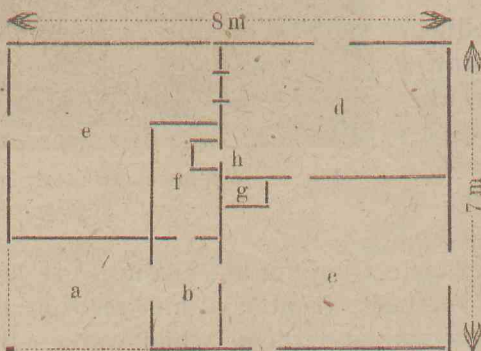
kierz. Nie jest wykluczone, że drugi koniec w szczycie przy budowie był przeznaczony na chlew i dopiero później w nim ubikacje mieszkalne urządzone zostały.



Rys poziomy chaty w Hucie Lipuskiej, pow. kościerski.

a) wystawek b) sien c) nowourządzona izba d) kuchnia e) ognisko
f) wejście do kuchni g) alkierz h) piec i) mieszkanie k) zamurowana zafa, dawniej kominek l) drzwi m) okna.

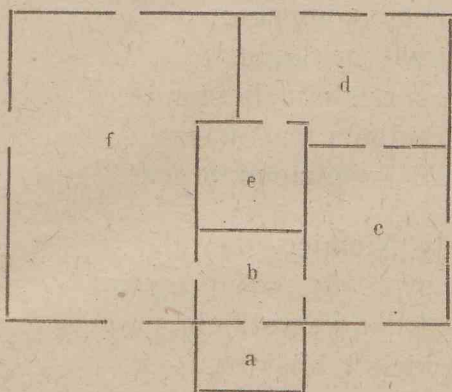
Chaty drewniane a mianowicie z wystawkami znajdują się na Kaszubach już tylko w małej ilości, tak że w kilku latach chata z wystawkami będzie mogła być zaliczona do przeszłości.



Rys poziomy chaty z wystawkim w rogu.

a) wystawek b) sien c) wielka izba d) komora e) izba f) kuchnia
g) piec h) ognisko.

Dla ludoznastwa na Kaszubach ma dlatego wielkie znaczenie, że wspomniany wyżej Schmid tym rodzajem budownictwa się zajął. Gdy w 1906 r. w Wdzydzach pewna chata z wystawkiem miała zostać rozebrana, wręczył Schmid Komisji prowincjonalnej memorjał, w którym uzasadnił i gorąco polecił konieczność utrzymania wspomnianej chaty gburskiej w Wdzydzach. Poniżej podajemy kilka ustępów owego memorjału: „Jako konieczne uzupeł-



Rys poziomy chaty z wystawkiem w Wirowach.

a) wystawek b) sień c) izba
d) alkierz e) kuchnia f) wielka izba.

nienie wszelkiego badania teoretycznego musi być oznaczona praktyczną pracą zachowawczą. Zwyczaje życia zmieniły się w przeciągu czasu za znacznie, tak że więcej niż przy publicznych budowach, kościołach i mieszkaniach, przy chatach gburskich nam niebezpieczeństwo grozi, ażebyśmy w przeciągu kilka dziesiątek lat nie zagubili najważniejszego tematu widzenia dla ludoznastwa. Bez kwestji pozostają uczeni przez reprodukcje w posiadaniu raz uzyskanych wiadomości, tak jak im nie jest obcym dom starohелеński lub pompejański: lud natomiast straci zwolna związek z swoją przeszłością i wiadomości o podstawach naszej kultury, bez których przytomność nie może się obywać“.

J. Gulgowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pieśń.

W rękopisemnych wypisach współczesnych poezyj z lat 1846-48. znaleźliśmy pieśń poniżej podaną, której duch i treść rzucają znamienne światło na ruch słowiański w tych latach. Zbieraczem jest jakiś **J. Grünholz z Przetoczyna (?)** ¹⁾

Zieleń się w polu słowiańskim pszeniczka,
Napoję ja mego wronego koniczka;
Niebędą kosili pszeniczki na łanie
Sniło się Słowianóm o wielkim hetmanie,
Konika siodłajcie, w kulbaki siadajcie
Pojedziemi precz!

Poscili Słowianie, gdy Niemiec używał,
Płakali gdy Francuz swobody kwiat zrywał,
Żebrali daremnie litości u wszystkich
Wołali daremnie dalekich i bliskich.
Dzis górą Słowianie! Przez ciebie o Panie!
Więc sława Bogu!

Niedługo, niedługo konika dosiędziem
Słowiańskie my dzieci w kraj obcy popędzim
Dłoń w dłoń świat przejedziem, niewiernych
[nawróćim
Uwolnim spętanych niewoli okuciem
My dzieci Słowiańskie, Wybrance my pańskie
Na niebie już świt!

Skloncie się matusi słowiańskiej do nogi
I weźcie zegnanie i koniom ostrogi.

¹⁾ Gdyby ktoś z Szan. Czytelników mógł nam podać bliższe dane o autorze i pieśni, prosimy takowe przestać do Wydawnictwa „Gryfa” w Kościerzynie, Pomorze.

Gotowe już Czechy i Serby wołają
Rusini już proszą, Chorwaty zalecają
Za Lebę spoczniemy, Nad Renem legniemy
Na wędrówce w świat.

Słowianska to wiara po świecie rej wiedzie
A Polski im hetman dowodzi na przedzie
Krajali miód słodki w litewskich pasiekach
Poili swe konie w niemieckich trzech rzekach
I beczki odbili — W Francji wino pili
Słowiański to czas!

Witają ich Niemcy, Francuzy witają
A Anglik ich sciska, i Włosi kłaniają;
Oddają im złoto, oddają dostatki
Chowają słowianie dla sławy swej matki
Kościół wystawim — I gody wyprawim
Słowianóm na cześć!

Usłyszym na świecie szerokim rozgłosy
Ha hura! — ha hura! odbiją niebiosy
Umilkną słowianskie bolesne wsze jęki
Nauczym świat cały słowianskiej piosenki
Zamilkną poganie, — Zwyciężysz ich Panie!
Ha sława Bogu!

Dr. Florjan Ceynowa.

Napisał w stuletnią rocznicę urodzin Ceynowy (r. 1917.) W. B.

Wstęp.

W ostatnich latach przed wojną wzrosło zainteresowanie się Ceynową ogromnie. Przyczyniła się do tego niemało książeczka tendencyjna Kościńskiego p. t.: „Idea słowiańska na Kaszubach”. Autor tam ponownie podnosi stare zarzuty kaszubizmu, panslawizmu i rusofilizmu przeciw Ceynowie, idąc przeważnie ślepo śladem Pobłockiego i Matusiaka, którzy się ani na jedno słówko uznania, zrozumienia lub obiektywizmu nie zdobyli i całą akcję Ceynowy za nader szkodliwą i nawet blizką zdrady uznali. Prócz przedruku nie znanych dwóch artykułów Ceynowy ze Szkołki Narodowej, Kościński nowych danych o Ceynowie nie przytacza i powtarza nawet bezkrytycznie dawne błędy np. uważa pisarza ludowego Sjerp-Polączką za uczonego rosyjskiego Iwana Preissa, i kilkakrotnie interpretuje błędnie cytaty z książek Ceynowy wyjęte, co dowodzi, że oryginalnych pism Ceynowy albo nie czytał, albo nie rozumiał. Ta praca Kościńskiego niemały rozgłos w świecie słowiańskim zrobiła, a mianowicie czuł się świat uczony rosyjski nią bardzo dotknięty, gdyż Kościński taksamo jak jego poprzednicy podsuwali rosyjskim uczonym, propagującym badanie kaszubszczyzny (n. p. Rumianow, Szczykow, Helfferding, Szczniewski), aspiracje czysto polityczne, wrogie polszczyźnie. Zarzuty te zostały odparte przez publicystów czeskich (p. A. Czerny, początki ruchu kaszubskiego, Czas nr. 58. 1912.), a mianowicie przez publikacje Francewa. Rzeczy tych, z wyjątkiem artykułów, które w Gryfie się ukazały, nie czytałem. Ale przypuszczam, że praca ma za nadto przez to nie ucierpiała, gdyż publikacje Francera, dotyczące Ceynowy i Szczniewskiego, podane w Gryfie, dla ilustracji stosunku Ceynowy do Rosji wystarczają.

Mimo tendencyjnego zabarwienia jest nowsza praca ks. Pobłockiego: Doktor Ceynowa, Gryf I, nr. 5—6 źródłem

bardzo poważnem, gdyż P. osobiście Ceynowę znał i o jego aspiracjach był dokładnie poinformowany.

Faktów nowych, zmieniających zasadniczo pogląd na Ceynowę, nie znalazłem. Udało mi się jedynie przez przypadek odnaleźć w bibliotece przyjaciół nauk w Poznaniu kilka rękopisów Ceynowy, które niejedno wyświełają. Wydobyłem także na jaw kilka zapomnianych lub nieznanych prac Ceynowy i przez to uzupełniłem katalog pism jego.

Literatura.

- Kościński, Prasa czeska o Kaszubach, 1912, Dziennik Poznański.
- „ Idea słowiańska na Kaszubach, Poznań 1908.
- X. G. Poblöcki, Doktor Ceynowa, Gryf r. I. nr. 5—6.
- „ Onarzeczu kaszubskim, Warta 1876 (wstęp).
- Matusiak, Panslawizm na Kaszubach, Przegląd Powszechny, 1894.
- Ramułt, Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, Kraków 1892 (wstęp).
- Janowicz, Ceynowa a wyprawa na Starogard, Gryf II., nr. 2—3.
- „ Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu, Gryf III., nr. 3—4, i w osobnej odbitce 1811.
- „ Refleks Cenowizmu, Gryf II. nr. 7.
- Franczew, Słowiańskie zamietki, Warszawa 1908. Sprawozdania, Gryf I., nr. 6.
- „ Fl. Cenowa i prof. Izmael Szczniewski, Gryf IV., nr. 4—5.
- A. A. K. Cenowa, Wielka Encykloped. Powszechna III. p. Cenowa. Bibliografji o Ceynowie p. Wielka Encykl. Powszechna III. pod Kaszuby.
- Wojciecki, Recenzje książeczki Ceynowy: „Kile słów“. Biblioteka Warsz. 1851, I., str. 151.
- „ Przysłowia kaszubskie (Ceynowy), Bibl. Warsz. 1856, II., 105—114.

Pisma Ceynowy.

Jahresbericht 3 des Vereins für pommersche Geschichte u. Altertumskunde. Stettin 1828.

X. Mańkowski Alfons, Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusiech Zachodnich, R. T. N. T. t. XVI.

I. Rozdział: **Pogląd na ościenne badania kaszubszczyzny przed Ceynową.**

§ 1. Badania niemieckie.

Na początku 19-tego stulecia były Kaszuby pod względem etnograficznym i poniekąd pod względem historycznym „terra incognita“. Szczegóły historyczne podane przez Naruszewicza w historii jego stanowiły alfę i omegę wiadomości naukowych polskich co do tego przedmiotu. Długo stała nauka polska wobec Kaszub na stanowisku abnegacji. Nie zajmowała się Kaszubami aż do czasów Ramulca. Jedynie pod presją, że tak powiem badań ościennych i wskutek wystąpienia Ceynowy rozpoczęto na serjo badania kaszubskie.

Pierwsze zainteresowanie naukowe wobec kaszubszczyzny okazali Niemcy. Pastor Lorek pierwszy zwrócił uwagę na Kaszubów, a mianowicie na Słowińców i Kabatków krótkim opisem zwyczajów tego dogorywającego odłamu kaszubszczyzny w Pomeranji. Towarzystwo niemieckie (Verein für pom. Geschichte u. Altertumskunde), założone w r. 1825 w Szczecinie, na czele którego stał uczyony Kosegarten, zaraz na początku okazywało szczerę zamiary do zbadania etnograficznych Kaszub. Szukało w tym celu ludzi do tego się kwalifikujących. Zwróciło się do sławnych sławistów: Kopitera we Wiedniu, Lindego w Warszawie i Dąbrowskiego w Pradze*) z prośbą, aby zajęli się zbadaniem mowy kaszubskiej i towarzystwu nadesłali sprawozdania. Uczonych tych wybrało towarzystwo na dożywotnych członków honorowych (1827). Ci jednakowoż co do Kaszub żadnych nie posiadali danych i nie w tej sprawie nie umieli powiedzieć. Następnie

*) p. Jahresbericht 3, str. 65 der Gesch. f. pom. Gesch. u. Altertumskunde.

szukało towarzystwo odpowiednich ludzi na samem terytorjum kaszubskim i znalazło dwóch: Dr. Bryllawskiego, profesora gimnazjalnego w Chojnicach i pastora Mrongowiusza w Gdańsku.

Nim Bryllawskiego w sprawie kaszubskiej angażowano, prosilo tow. wprzód ówczesnego dyrektora gimnazjum Chojnickiego, Müllera, ucznia Dąbrowskiego i znanego już wówczas slawistę, ale Müller odmówił współpracownictwa i zwrócił uwagę towarzystwu właśnie na Bryllawskiego. Bryllawski kwalifikował się do tej rzeczy, gdyż posiadał obszerne wiadomości historyczne, i znał dokładnie język polski i polską literaturę. Także posiadał Bryllawski znajomość mowy kaszubskiej, gdyż przedtem cztery lata bawił na Kaszubach (w Chmielnie, w Kartuzach, Wejherowie i Buchwałdzie p. Bytowie). Pozatem stanowili wtenczas uczniowie kaszubscy jedną trzecią młodzieży gimnazjalnej; a więc miał Br. okazję do studji językowych nawet na miejscu. Etnograficzna granica Kaszub dochodziła wówczas tuż do samych Chojnic. Targi Chojnickie zaludniali oprócz Kosznajdrów Kaszubi z powiatu Chojnickiego i Człuchowskiego.

Br. przyjął propozycję tow. i został członkiem korespondencyjnym. Dla dokładnego poznania djalektów kaszubskich odbył Br. podróż w roku 1827 przez Kaszuby, a mianowicie zwiedził powiaty: Kościerski, Wejherowski, Pucki i okolicę Żarnowca. Z podróży tej nadesłał tow. obszerne sprawozdanie p. t.: „Beitrag zur kaszub. Sprache und Nachweisungen über einige Burgen und Grabhügel in der Kaschubei“. Materiał dotyczący „zankowisk“ jest obszerniejszy, językoznawczy dosyć skąpy. Zabytków piśmiennictwa kaszubskiego nie odnalazł żadnych, jedynie zwrócił uwagę na kronikę niemiecką przeora Schwengel'a z Kartuz z roku 1749. Rzecz ta dzisiaj już znana. Materiałów językowych dostarczył mu X. dziekan Tempiski z Chmielna, którego Br. uważa za bardzo uczonego księdza. Od X. Tempskiego pochodzi ów znany dwuwiersz, charakteryzujący mowę Kaszubską:

„Per doch, le atque ko tu verum cognosce Caszubam,
Hic tribus ademptis, semipolonus adest.“

Szczegółowego opisu mowy kaszubskiej Br. nie dał. Charakterystykę jej oddał jedynie w kilku ogólnikowych zdaniach: „W rzeczywistości odróżnia się kaszubszczyzna mało od polszczyzny. Kaszuba i Polak mogą się swobodnie porozumieć. Jedynie mała liczba wyrazów jest językowi polskiemu obca. Główną różnicę stanowi jedynie „wymowa“, ale ta jest niemal w każdej poszczególniej wsi kaszubskiej inna. Grafika kaszubska sprawia dużo trudności. Trzeba by dla kaszubszczyzny wynaleść osobny alfabet, albo przynajmniej stworzyć kilka odrębnych samogłosek. W układaniu słownika kaszubskiego trzeba być bardzo ostróżnym, aby nie skonstruować przypadkowo mowy, która jest zupełnie sztuczną. Do tej ogólnej charakterystyki dodaje jeszcze szereg wyrazów. Każdy wyraz oddany w trzech dialektach a mianowicie Sławszyńskim, Kiszewskim i Żukowskim (p. Jahresbericht 4. str. 68 ff.). Niestety powyższe źródło nie podaje spisu tych wyrazów, właśnie najważniejszą rzecz opuszcza. Zdanie Bryllowskiego o kaszubszczyźnie zadowolić nie mogło; wydaje on jedynie bardzo ogólnikowy sąd; a żądano właśnie szczegółowego opisu. Prócz tego stoi zdanie jego w przeciwieństwie do zdania Mongrowiusza.

Mongrowiusz sławny leksykonograf i literat polski w Gdańsku był także członkiem korespondencyjnym tego towarzystwa. Na prośbę towarzystwa i on nadesłał sprawozdanie z podróży naukowej po Kaszubach w r. 1828 (p. 2. Jahresbericht str. 33.) Rezultaty naukowe tej wycieczki są bardzo minimalne. Przedewszystkiem przysłał opis odrębnych wyrazów kaszubskich, pisane ortografią polską. Z referatu jego przytacza powyższe źródło mianowicie następujące zdania:

„Zabytków staropomorskiej, czyli wendyjskiej mowy trzeba nie tylko szukać u takzwanych kabatków, ale i gdzieindziej, np. w Kościerskim, Bytowskim, nad Łebą, w Puckim i t. d. Porównać je można z resztami rozbitego okrętu. Dialekty poszczególnych okolic lub wsi nieraz bardzo znacznie się różnią“. Mrongowiusz szczególnie badał dialekty Cecenowa i Głowczec, gdzie to pastor Lorek i Koberstein mu w tem dopomagali. Ale i

inne miejscowości zostały uwzględnione. „Tak np. nazywa się wilk w Cecenowie: welk, a w Głowczecach wołk, na puckiej kępie zowie się „wilkora“ itd. Na ogół wydaje się, że kaszubszczyzna jest dżalektem wendyjskim, który pod wpływem assymilacyjnym polszczyzny znacznie ucierpiał, co łatwo zrozumieć można, jeśli się uważy, że językiem kościelnym jest od dawna język polski“. Oprócz tego wydał Mrongowiusz (po raz trzeci) ów sławny katechizm Pontonusa, który po pierwszy raz wydrukowany został w roku 1643*). Egzemplarz pierwszego wydania nadesłał mu pastor Maguna z Łeby.

Już z powyższych notatek widać, że zdania dwóch ówczesnych autorytetów: Bryllowskiego i Mrongowiusza się zasadniczo różnią. Dowodów i materiałów obszerniejszych nie przytacza żaden z nich. Towarzystwo pomorskie okazało dużo chęci do wyświeślenia sprawy kaszubskiej. Ale nie udało mu się to. Dużo napotyamy w późniejszych rocznikach towarzystwa materiałów historycznych i archeologicznych, dotyczących wyłącznie Pomorza, ale materiałów językowych nie napotyamy prawie żadnych. Co do etnografii, napotyamy ledwie na kilka wzmianek o zbieraniu i gromadzeniu podań ludowych (np. Kretschmer, 9. Jahresbericht str. 26.), ale niewiadomo, czy coś tego rodzaju wówczas opublikowano. Jeśli coś opublikowano, to napewno nie podano tekstów oryginalnych, lecz jedynie tłumaczenie niemieckie. Powoli słabnie u zarządu towarzystwa zainteresowanie się Kaszubami; natomiast zwrócono wyłącznie uwagę na niemieckie dżalekty na Pomorzu. Gdy później Ceynowa (po 1848) został członkiem korespondencyjnym tego towarzystwa, to już wręcz odmówiono mu opublikowania nadesłanych tekstów kaszubskich.

Praca naukowa nad wyświeśleniem strony językowej kaszubszczyzny została wówczas mocno zdyskredytowana. Sejm prowincjonalny w Króleweu uchwalił (r. 1837), aby język polski został ze szkół ludowych na Kaszubach usunięty, motywując to tem, że mowa kaszubska nie jest mową pol-

*) p. Jahresbericht 3.

ską, a mowa kaszubska osobiście wcale piśmiennictwa własnego nie posiada, więc w szkole uwzględnioną być nie może. Dopiero za wstawieniem się Mrongowiusza uchwałą powyższą cofnięto osobnem oredziem królewskim (r. 1846). Czy także polski język zamierzano z kościoła wyrugować, jak to niektórzy piszą, wierzyć mi się nie chce. Skutki powyższego „zamachu“ politycznego pozostały aż nieomal do dziś dnia. Badania ściśle naukowe i obiektywne oceniano jedynie pod kątem politycznym. Badaczy, którzy przyznawali kaszubszczyźnie samodzielne stanowisko językowe, okrzyczano, o ile byli Polakami, zdrajcami i prawie że odsądzono od czci (np. Ramułka). Natomiast tych, którzy zgóry podkreślali charakter polski Kaszubszczyzny, nie brano na serjo. Dopiero prace Nitseha stworzyły tło dla spokojnej i obiektywnej dyskusji. Ale nawet na niego spoglądano w Prusiech Zachodnich z początku z niedowierzaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

Stowarzyszenie Artystów Pomorskich.

Pierwszym trwałym skutkiem pracy Rady Pomorskiej około podniesienia życia artystycznego na Pomorzu oraz wpływnem Wystawy Artystów Pomorskich w Grudziądzu jest świeżo zawiązane Stowarzyszenie Artystów Pomorskich, które się dnia 4 sierpnia b. r. w Grudziądzu na sali posiedzeń Rady Pomorskiej zawiązało. Znaczenie tego aktu równa się zorganizowaniu Wystawy Sztuk Pięknych Artystów Pomorskich, i w dziejach rozwoju kulturalnego naszej dzielnicy zapisane zostanie jako poważny krok ku osiągnięciu celu, jaki sobie wytknęła Rada Pomorska.

Wobec trudnych warunków, w jakich wystawa przyszła do skutku, kosztów wszystkich z dochodów się nie pokryje, ale niedobór przyjmuje Rada Pomorska chętnie w przeświadczeniu, że przyczyniła się do rozbudzenia życia kulturalnego polskiego na Pomorzu.

Celem Stowarzyszenia Artystów Pomorskich jest szerzenie zmiłowania sztuki oraz popieranie interesów zawodowych członków zwyczajnych, szczególnie pielęgnowania towarzyskiej styczności pomiędzy nimi a miłośnikami sztuki. W tym celu urządzać ma St. A. P. wystawy oraz zabierać stanowisko w publicznych sprawach sztuki. Poza tem nabywa się dzieła sztuki w celu wylosowania ich pomiędzy członkami.

Członkami: a) z w y c z a j n y m i St. A. P. mogą być: samodzielni zawodowi artyści i artystki, którzy uprawiają pewną gałąź sztuki, jako zawód życiowy, b) n a d z w y c z a j n y m i: miłośnicy sztuki wszelkich zawodów, c) h o n o r o w y m i: mianowani przez kuratorjum osoby za specjalne zasługi w dziedzinie sztuki.

Zwyczajnymi członkami mogą zostać tylko wykonujący artyści i artystki na wniosek własny poparty przez 3 członków zwyczajnych, a przyjęci przez kuratorjum. Również i do przyjęcia nadzwyczajnych członków potrzebny jest wniosek piśmienny i decyzja kuratorjum.

W poczet członków zapisali się a) jako członkowie zwyczajni: **Leon Drapiewski, Teodora Gulowska, Leonard Kozikowski, Władysław Kwiatkowski, Antoni Piotrowicz, Waclaw Szczeblewski,** b) jako nadzwyczajni: **Bonifacy Chmielewski, Izidor Gulowski, Jan Karnowski, dr. Majkowski, ks. Pełka, Klemens Suchożebrski.**

W skład kuratorjum weszli: dr. Majkowski, jako prezes, Szczeblewski, zastępca prezesa, ks. dyr. Pełka, sekretarz, Leon Drapiewski, zastępca sekretarza, Suchożebrski, skarbnik, oraz Gulowski, Karnowski i Kozikowski.

Na razie ustalono jako wstępne 50 mk. a jako składkę roczną dla członków zwyczajnych 200 mk., dla nadzwyczajnych 400 mk.

Stowarzyszeniu, którego potrzebę uzna niewątpliwie cały ogół, życzymy szczęśliwego zdrowego rozwoju, a od społeczeństwa pomorskiego, które powstanie towarzystwa powinno powitać z sympatją i radością, spodziewać się należy, że chętnie popierać będzie wszelkie dążenia St. A. P. w celu jaknajrychlejszego rozwoju naszego życia kulturalnego w dziedzinie Piękna.

Śmierć króla Piotra Karageorgiewicza.

Zgon króla serbskiego Piotra Karageorgiewicza wywołał w całym świecie słowiańskim żywy impuls współczucia z dotkniętym śmiercią swojego sędziwego monarchy narodem serbskim.

Król Piotr, urodzony w 1846 r. jako najstarszy syn księcia Aleksandra Karageorgiewicza, a tem samem i jako wnuk serbskiego bohatera narodowego księcia „Jerzego Czarnego“, część swego życia spędził z swoim ojcem na wygnaniu w Węgrzech, oskarżonym o współudział w zamordowaniu księcia Milana Obrenowicza (1868 r.) Później przebywał dłuższy czas w Francji, gdzie absolwował w Saint-Cyr szkołę sztabu generalnego. Wdzięczny za przytułek, jakiego doznał w gościnnej dla wszystkich udrczonych narodów słowiańskich Francji, walczył jako ochotnik w armji francuskiej w 1870 r. i zdobył za waleczność Krzyż Legji honorowej. W 1885 r. ożenił się z Zorką, córką księcia czarnogórskiego, którą był dawniej poznał przy oswobodzeniu jej z rąk tureckich w czasie powstania na Bałkanie.

Po zamordowaniu w 1893 r. króla Aleksandra Obrenowicza, powołał naród serbski księcia Piotra jako jego następcę. Świadomy swego zadania, jakie miał do spełnienia względem narodów słowiańskich, z całą siłą starał się złamać wszelkie wpływy niemiecko-austriackie, które za czasów króla Aleksandra Obrenowicza się rozpanoszyły w Serbji, opierając się w swojej polityce o Rosję. Z jego osobą łączy się walka długa dwóch sobie odrębnych plemion, słowiańskiego i niemieckiego, która doprowadziła ostatecznie po heroicznych wysiłkach ludu serbskiego i króla, po tragicznych, ale bohaterских bojach w wojnie światowej, do załamania falangi germańskiej na Bałkanie, oraz do oswobodzenia z pod panowania austriacko-niemieckiego.

Sprawozdania i Krytyki.

Bolesław Slaski. Z przeszłości i teraźniejszości Pucka. Poznań 1921. Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego“.

Autor, znany z szeregu prac, dotyczących etnografji Kaszub, daje nam obraz przeszłości i teraźniejszości Pucka z punktu widzenia „z kraju“. Tem się tłómaczą słabe strony pracy, którą mimo to witamy jako przyczynek do zbudzenia zainteresowania narodu polskiego brzegiem pomorskim i jego znaczeniem dla Rzeczypospolitej.

Praca p. Slaskiego zawiera cały szereg szczegółów, dotyczących historii Pucka. Dowiadujemy się mianowicie, że znaczenie Pucka jako warowni i portu obronnego za czasów Rzeczypospolitej było największe w XVI i XVII wieku, kiedy Polska starała się z niego utworzyć współzawodnika Gdańska i oprzeć na nim częściowo siłę morską. Wiadomo, że wysiłki takie speliły na niczem. Może niezrozumienie sprawy przez naród polski tłumaczy się przysłowiem kaszubskim, że „Polak woli z skowronkami śpiewać, niż z kaczkami pływać“.

Razi nieco w części historycznej pracy wysuwanie imigracji polskiej — która nawiasem mówiąc nie na Kaszubach nie działała — przeciw rodzinom rycerskim tubyleczym jak zasłużonym wejherom i krokowskim. Ten sam objaw spostrzegamy u autora w ocenie teraźniejszości Pucka. Mówiących po niemiecku Kaszubów autor zalicza niesłusznie do Niemców, nie uwzględniając, że w braku nauki w rodzimym kaszubskim języku Kaszuba używa języka niemieckiego, gdyż polskiego szkoła pruska nie uczyła. Dzisiaj często ostentacyjnie Kaszuba używa języka niemieckiego z przyczyn, nad którymi się rozwoździć w tem miejscu nie pora. Dusza jego atoli nie jest niemiecką i nią nie będzie, jak tego dowiódł zachowaniem swych odrębności narodowych przez długie stulecia w najtrudniejszych warunkach. „Polskość“ trzeba na Kaszubach oprzeć na żywiole tubyleczym, kaszubskim, inaczej sprawdzi się i tu przysłowie kaszubskie: „Naszy bjedë indze dłuży niż jich państwa“. Sprostowania wymagają niektóre nazwy: Mówi się Rozewie a nie Rozewo, Oksywie a nie Oksywie, które to usterki może polegać na błędach drukarskich.

Całość pracy wzbogaca bądź co bądź szczupłą literaturę krajoznawczą Kaszub.

Drukarnia „Pomorzanina“ w Kościerzynie. Wydawca i redaktor Dr. Aleksander Majkowski w Gduziądzu. Adres wydawnictwa: Gryf, Kościerzyna, Pomorze.

Wissenschaftliche Anstalten

ANNALE

Warsztaty Kaszubskie

Tow. z ogr. por.

w Kościerzynie

przyjmują zamówienia
na wyroby w stylu ludowym kaszubskim, wchodzące w zakres stolarstwa, garncarstwa, koszykarstwa, tkactwa i hafciarstwa.

„POMORZANIN”

Jedyny organ Ziemi Kaszubskiej wychodzi w **Kościerzynie** na Kaszubach (Świętojańska 1. Telefon 87.) Prenumerować można na miejscu kwartalnie 35 mk., miesięcznie 12 mk., z odnośzeniem do domu, na pocztach za dopłatą procentu (6 mk.) za przesyłkę. Cena ogłoszeń za wiersz jednoł. 4 mk. Reklamy przed tekstem i w tekście za wiersz jednoł. 12 mk. **Księgarnia „Pomorzanina”** zaopatrzona jest obecnie w najnowsze wydawnictwa książkowe — — — **Drukarnia „Pomorzanina”** wykonywa wszelkie druki: formularze, blankiety, karty adresowe, kwitariusze, broszury, sprawozdania, katalogi, cenniki itp.